Nr. 218 Kraków, niedziela 11 sierpnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 3 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 20 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl naszych postanowień organizacyjnych zwołujemy niniejszem

KONGRES OGÓLNY

partyi socyalno-demokratycznej w Austryi

na niedzielę dnia 29 września 1901 r.

Kongres ogólny odbędzie się w Wiedniu i potrwa prawdopodobnie do 2-go, względnie 3-go października 1901 r.

Nie przesądzając ostatecznego ustanowienia porządku dziennego przez kongres, proponujemy następujący prowizoryczny

Porządek dzienny:

1. *Ukonstytuowanie się kongresu:*
   a) Wybór prezydyum.
   b) Ustanowienie regulaminu obrad i porządku dziennego.
   c) Wybór komisyi dla weryfikacyi mandatów.
2. *Sprawozdanie Ogólnego Zarządu Partyjnego.*
3. *Sprawozdanie z działalności parlamentarnej.*
4. *Ogólna organizacya partyi.*
5. *Rewizya programu partyjnego.*
6. *Traktaty handlowe a interesy robotników w Austryi.*
7. *Ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, oraz ubezpieczenie wdów i sierot robotniczych.*
8. *Inne wnioski.*

Pod względem formy będzie kongres tak samo, jak wszystkie dotychczasowe, zgromadzeniem ograniczonem do zaproszonych gości (§ 2 ust. o zgrom.).

Zaproszenia zostaną uczestnikom na czas rozesłane.

Upraszamy przeznaczone na kongres wnioski nadsyłać ile możności jeszcze przed 1 września do sekretaryatu partyjnego (Wien VI. Mariahilferstrasse 89 a), aby mogły być na czas wydrukowane.

Za Ogólny Komitet Wykonawczy partyi socyalno-demokratycznej w Austryi:

sekretarze:

Ferdynand Skaret, Ignacy Daszyński, Karol Vanek.

Przypominamy tu postanowienia naszego statutu organizacyjnego dotyczące obesłania kongresu:

Każdy okręg wyborczy ma prawo wysłać 2 delegatów, a gdzie jest organizacya kobieca, także delegatkę. W okręgach wyborczych o mięszanej pod względem narodowym ludności ma każda narodowość prawo wysłać 2 delegatów. Zorganizowane grupy przemysłowe każdej narodowości mają prawo wysłać po 1 delegacie. Członkowie Ogólnego Zarządu Partyjnego i socyalno-demokratyczni posłowie do parlamentu są członkami kongresu.

Z dnia.

Kraków, 10 sierpnia.

„Ex lex" w Krakowie.

Poważne niebezpieczeństwo grozi gminie miasta Krakowa. Przed kilku dniami wyrokiem sądowym stwierdzone zostało, że miasto Kraków nie posiadą obecnie prawnej reprezentacyi. Sąd powiatowy krakowski orzekł w procesie między gminą a związkiem hodowców bydła, że obecna rada gminna m. Krakowa urzęduje nielegalnie i że jej uchwały są nieważne, albowiem w statucie gminnym niema postanowienia, iż do czasu ukonstytuowania się nowowybranej rady urzęduje dawna rada miejska, a sejm przedłużył mandat rady miejskiej tylko do końca roku 1900, czem autentycznie wyjaśnił, że po upływie okresu, na który wybór opiewał, mandat rady gaśnie.

Sąd potwierdził więc to jedynie słuszne w tej sprawie zapatrywanie, jakie już dawno wyraziliśmy. Mamy zatem w Krakowie *ex lex!*

Niebezpieczeństwa, wynikającego stąd dla interesów gminy, nie należy lekceważyć. Skoro uchwały obecnie niby urzędującej rady miejskiej są przez sąd uznane za nieważne, przeto gmina nie może prowadzić żadnego procesu i musi spokojnie znosić wszelkie wyrządzane jej szkody. Kontrahenci gminy mogą nie dotrzymywać kontraktów, powołując się na ich nieważność, żaden obywatel miasta nie ma obowiązku słuchania uchwał obecnej rady i stosowania się do nich. Kredyt gminy zupełnie podcięty, bo nikt przecież nie zechce pożyczyć ani centa komuś prawnie nieistniejącemu. Każdy będzie się naturalnie bał wchodzić w jakiekolwiek układy z tą Radą miejską, bo w danym razie nie miałby na kim poszukiwać swoich wierzytelności, skoro obecna Rada może każdej chwili przed sądem powołać się na nielegalność swoich uchwał i swego istnienia, względnie przyszła Rada może zrzucić z gminy odpowiedzialność za nielegalne uchwały przez obecną, nielegalnie istniejącą Radę powzięte...

Jak widzimy, tkwi w tem „ex lex" także poważne niebezpieczeństwo dla kontrahentów i dla obywateli gminy. Wszak żaden kontrahent nie może być pewnym, że przyszła Rada miejska dotrzyma mu zobowiązań, poczynionych przez obecną Radę, a za to ma tę pewność, że w danym razie sąd jego pretensyj nie uzna. Żaden funkcyonaryusz gminy, żaden nauczyciel miejski nie może być pewnym, czy przyszła Rada miejska nie unieważni jego mianowania, posady, prezenty, dotacyi, uchwalonej nielegalnie przez obecną Radę...

Faktem jest, że obecna Rada nie ma prawa gospodarować groszem gminy, ani wydawać żadnych uchwał. Kraków nie ma reprezentacyi gminnej. Do tego doprowadziły rządy stańczyków w Radzie. Oni to narazili historyczną stolicę Jagiellonów na tę niebywałą kompromitacyę wobec świata, oni doprowadzili do tego zatrważającego stanu bezkrólewia, a raczej bezhołowia.

Przeprowadzona przez nich t. zw. „reforma" statutu, który co chwila rząd odrzucał z powodu zawartych w nim sprzeczności i nieformalności, ciasny ich egoizm kastowy, który zadokumentowali dobitnie w bezwzględnym oporze przeciw jakiemukolwiek rozszerzeniu prawa wyborczego — oto przyczyna obecnego smutnego położenia gminy, która teraz musi płacić koszta stańczykowskiej intrygi. Wiedzieli oni o tem dobrze i dlatego na koniec chcieli błysnąć fajerwerkiem t. zw. „inwestycyj", aby uratować swą opinię. Cały ten humbug dra Leo był tylko sztuczką wyborczą.

Uchwala się 7-milionową pożyczkę inwestycyjną, chociaż się wie, że na tę uchwałę nikt nie da ani centa; ale

robi się to dla zamydlenia oczu wyborcom „dobremi chęciami“.

Rzeczywistość — wyrok sądowy — zdarł maskę z tych komedyantów, i to przed nowymi wyborami do rady miejskiej. Rozumiemy, że tym panom jest to w obecnej chwili bardzo nie na rękę. Zemściła się na nich ich własna wina.

Z literatury społecznej.

„Zarys społecznej historyi państwa polskiego.“ Napisał dr. Kazimierz Górzycki, Lwów 1901, str. 412.

(Dokończenie.)

Podział dra Górzyckiego, o ile chodzi o epoki, przypomina z drobnemi bardzo zmianami podział Bobrzyńskiego, któremu jedynie autor dał uzasadnienie społeczne. Natomiast w przeprowadzeniu podziału na okresy autor postępuje zupełnie samodzielnie, traktując każdy z okresów jako zamkniętą całość, w której w każdej z dziedzin życia Polski występują nowe znamiona. W traktowaniu tych okresów występuje najbardziej oryginalny rys autora, t. j. dążność do wytłómaczenia wszystkich naszych objawów zapomocą przyczyn natury społecznej. Najlepiej przeprowadzenie tych poglądów powiodło się autorowi w opracowaniu dwóch pierwszych okresów, a więc do r. 1138. Czuć tutaj na każdym kroku, że autor obraca się wśród dokładnie zbadanych faktów. Przedhistoryczne nasze czasy autor przedstawia prawdziwie umiejętnie, uciekając się do porównawczej etnologii i socyologii. Według niej, geneza państwa przedstawia się jako wyraz długiej bardzo ewolucyi, dokonywującej się pod wpływem bardzo powolnych przeobrażeń pierwotnej, dzikiej i prawie zwierzęcej hordy. Mnożenie się ludności, wojny i nieuwydatniony przez autora handel, po upływie wieków, przetwarzają morze słowiańskie w szereg drobniutkich związków plemiennych, które pod wpływem najazdów obcych ludów poczynają się łączyć w związki państwowe. Odkąd zaś Słowianie stanęli wobec zorganizowanego chrześcijańskiego świata, czy to romańsko-niemieckiego, czy greckiego — przyjęcie chrześcijaństwa miało stać się alfą i omegą ich dalszego istnienia. Zasługę niemałą autora stanowi śmiałe wypowiedzenie myśli, że chrześcijaństwo na gruncie słowiańskim w dziesiątym wieku miało znaczenie czysto polityczne. Nadto słabi jeszcze bardzo słowiańscy książęta, przyjmując chrześcijaństwo, niepospolicie wzmacniali swą władzę. Przekonanie religijne i wiara nie odgrywały tu żadnej roli. Autor trzyma się poglądu, przyjętego przez ogół dzisiejszych historyków, że państwo polskie rozwinęło się drogą własnej ewolucyi, nie przyjmuje więc tem samem teoryi napadu. W przedstawieniu jednak stosunków wewnętrznych wepoce plemiennej i w pierwszym okresie grodowym idzie przeważnie za przedstawieniem rzeczy Piekosińskiego.

Dwa następne okresy chrzci autor mianem feudalistycznych, z których pierwszy do roku 1279 zatytułowany feudalizm polski, drugi zaś jest okresem feudalistyczno-stanowym. Szereg rysów zewnętrznych doprowadza mianowicie autora do przekonania, że Polska w tym czasie przejmuje ważniejsze zasady budowy prawno-społecznych stosunków europejskiego Zachodu. Zachód zaś ówczesny cały żył życiem t. z. feudalnem. Państwo było tu, według autora, podobne do wielkiej piramidy. Na szczycie siedział monarcha, a pod nim stawały się coraz szerszymi zastępy wazali, aż do podstawy, tj. chłopa. Podstawa była rolnicza i dlatego cały feudalizm miał charakter społeczno-gospodarczo-rolniczy. Piramidę feudalną spajało prawo lenne, określające stosunek lennika do lennodawcy. Wskutek tego powoli cała ludność polska rozdzieliła się na stany. Największe przywileje miało duchowieństwo, szlachta zamieniła kmieci na chłopów poddanych i osiągnęła nad nimi władzę sądową. Żydzi wytworzyli stan kupiecki. Na Zachodzie wyłomem w feudalizmie był rozwój miast, tak samo stało się w Polsce. Wtedy też społeczeństwo rozdzieliło się na stany, tj. na warstwy społeczne. Ku początkowi jednak XVI w. szereg faktów ekonomicznej natury sprowadza napowrót przewagę gospodarczą żywiołów rolniczych, t. j. szlachty. Od tej chwili datuje się upadek miast, władza królewska zmuszona jest wobec braku jakiegoś punktu oparcia oddać się w zupełności na usługi szlachty. Odtąd szlachta staje się wyłącznym, jedynym stanem, rządzącym w Polsce, a przyłączenie do Polski rozległych ruskich prowincyj utrwala na długie wieki przewagę w życiu Polski rolnictwa i stanów rolniczych. Rozwinięta na wielką skalę, po amerykańsku, uprawa roli wytwarza w łonie szlachty warstwę magnacką. Od niej to znajduje się w zależności cała masa biedniejszej szlachty. Miasta znajdują się w najzupełniejszym upadku: żyd zostaje zepchnięty do roli szlacheckiego faktora, kościół i oświata, szczególnie od czasu pojawienia się jezuitów, jest powolnym służką magnacko-szlacheckim. Polska staje się krajem magnacko-katolickim. Ten charakter polskiego społeczeństwa sprowadził groźne zawikłania na wschodnich kresach Polski.

Lud tam był ruski i od wieków był przyzwyczajony do znacznie większej wolności, wskutek nieunormowanych stosunków wschodnich, na których rozwinęła się w XVI w. kozaczyzna. Gnębiony przez magnatów w spółce z żydem, zagrożony utratą obrządku prawosławnego, do którego chłop ruski był bardzo przywiązany, nic dziwnego, wciąż buntował się przeciwko Polsce i stał się naturalnym sprzymierzeńcem Kozaków. Wojny kozackie, najazdy szwedzkie, samolubna dynastyczna polityka magnatów doprowadziła Polskę do upadku. Od końca już XVII w. sąsiednie mocarstwa rozpościerają się w Polsce, jak we własnym kraju. Władza królewska coraz bardziej słabnie, ogłupiała przez jezuitów szlachta jest ślepą na coraz bardziej grożące niebezpieczeństwo. Przedzielona od ludu nieprzezwyciężonym murem wyzysku i społecznego samolubstwa, jest głuchą na wszelkie głosy reform. Najbardziej nawet zaszczytne próby ratunku w ostatnich chwilach Rzeczypospolitej, jak Konstytucya Trzeciego Maja i powstanie Kościuszkowskie, są krokami jedynie połowicznej natury. Reformatorom szlacheckim zbywało na męskiej ręce i prawdziwie rewolucyjnym duchu, nie mogli się w zupełności wydobyć z ciasnego kręgu szlacheckich wyobrażeń, nie umieli z narodu wydobyć wszystkich środków obrony, w jakie ten naród obfitował. Dlatego Polska zginęła i upadek jej był według autora skutkiem głównie społecznej natury faktów.

Takim jest w zwięzłym zarysie szemat zasadniczych myśli autora.

Autor był naturalnie w opracowaniu niniejszego podręcznika w zależności od istniejących opracowań. Stąd opracowanie stosunków politycznych i prawnopublicznych jest w książce jego najlepsze. Historya rodziny, stosunków gospodarczych, można powiedzieć, że jeszcze nie istnieje, bo też te części w przedstawieniu autora mają charakter bardziej rozumowany, abstrakcyjny. Zarzut ten po części stosuje się do całości książki.

Ogólnie biorąc, możemy uznać, że książka ta jest zajmującą, myśl czytającego ożywia i pobudza i jest znacznym krokiem naprzód w kierunku wytworzenia nowych poglądów na przeszłość Polski. Można się na niej opierać z korzyścią w wykładach uniwersytetów ludowych. Braki istniejące będzie sam autor usuwał w miarę nowych wydań.

Większość podniesionych zarzutów nie miałaby prawie zupełnie prawdopodobnie miejsca, gdyby autor mógł pracować w odpowiednich dla siebie warunkach. Niestety, tak nie jest.

Znanym jest fakt rozboju, jakiego się dopuszczają tak dobrze wydawcy księgarscy, jak fabrykanci, na bezbronnych, inteligentnych proletaryuszach, których położenie jest częstokroć gorsze od położenia robotników. Tem większa za to zasługa ludzi, którzy, pracując w tak nędznych warunkach — jeszcze potrafią myśl zebrać i pracować i nowe drogi torować.

Krwawa statystyka pracy górnika.

Zawód górnika uznany jest, jako jeden z najgorszych. Górnicy znoszą na ofiary

dla węglo-baronów nietylko swe siły, ale także zbyt często zdrowie swe i życie. Publiczność, która cieszy się przyjemnem i jednostajnem ciepłem centralnie ogrzewanych mieszkań, lub wspaniałem oświeleniem auerowskiem albo elektrycznem ulic i placów, która rozkoszuje się, jadąc „błyskawicznym" albo „elektrycznym", która podziwia tysiączne cuda nowożytnej techniki maszynowej, wyobraża sobie wprawdzie, że wydobywanie węgla — tego czarnego dyamentu, będącego źródłem i duszą wszystkich owych zdobyczy najnowszych czasów — musi być pracą ciężką i nieprzyjemną, ale nikt nawet w przybliżeniu nie przeczuwa całej prawdy. Od czasu do czasu tylko, gdy jakaś straszna katastrofa zdmuchnie naraz kilkadziesiąt lub kilkaset lampek czy kaganków górniczych, a z nimi razem tyleż ludzkich istot pozbawi życia, albo też gdy niewolnik kopalniany, kiedy mu już głód i nędza zanadto dokuczą, zerwie się do boju z kapitałem i groźnie szczęknie kajdanami, głuche echo tych wypadków w zagłębiach górniczych dochodzi do uszu szerszej publiczności.

W zwykłych, spokojnych czasach, kiedy ceny węgla są „normalne", nikt nie myśli i nie troszczy się o te czarne, zamorusane istoty ludzkie, które w głębinie kilkaset metrów (do 1.000 metrów w głąb), wydzierając z ziemi ów „czarny dyament", obficie go codziennie krwią swą zlewają. Kto raz w życiu czytał Niemojewskiego „Polonię Irredentą" lub jego prozą pisane opisy życia górników, ten może mieć pewne pojęcie o tem, jak wygląda rzeczywistość...

Niedawno wyszło urzędowe sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o inspekcyi górniczej w Austryi w roku 1898. Cyfry, które w niem wychodzą na jaw, są wstrząsające!

Urzędowa ta statystyka wydaje surowszy sąd o łupieżnictwie baronów węglowych, aniżeliby to potrafiła uczynić najgwałtowniejsza krytyka „socyalistycznych buntowników". Daje ona nam obraz tych strasznych ofiar, jakie górnicy składają na targu pracy.

W 1898 roku pracowało w kopalniach w Austryi 147.813 górników; z tego było 5.627 kobiet zatrudnionych w przedsiębiorstwach górniczych, na powierzchni ziemi. Wypadków, które były przyczyną śmierci górnika, wydarzyło się **171**. Ciężkich okaleczeń wydarzyło się **948**. **Według tego przypada w roku 1898 na każde 864 górników jeden śmiertelny wypadek, a na każde 155 górników, jedno ciężkie okaleczenie!**

Cyfry te są straszne. Rzucają one na stosunki w austryackich kopalniach bardzo ciemne światło. Zauważyć należy, że w 1898 roku nie wydarzył się ani jeden masowy mord ludzi w kopalniach, nie było ani jednej tak zwanej katastrofy; inaczej liczba ofiar byłaby znacznie większa. Ale właśnie ta okoliczność, że nie było ani jednej większej katastrofy, czyni owe cyfry tem straszniejszemi, bo pokazuje, że taki stan jest stanem normalnym w austryackich kopalniach. Jeżeli weźmiemy pod uwagę liczbę wypadków w pojedynczych zagłębiach, dojdziemy do następujących wyników:

Rewir górniczy	Ilość robotników	kobiet	Wypadków śmiertel.	ciężk.
Praga	8.669	229	9	49
Slane	7.089	?	5	42
Pilzno	1.868	82	1	5
Strzibro	6.762	676	6	12
Falknów	3.780	?	4	15
Elbogen	2.167	45	1	9
Chomutów	1.552	26	—	4
Mosty	18.647	638	56	208
Cieplice	5.123	145	9	56
Kutna Hora	2.491	73	2	9
Budziejowice	1.026	55	1	3
St. Pölten	688	5	—	6
Wels	3.949	120	3	8
Mor. Ostrawa	34.221	2.023	32	286
Berno	3.538	59	2	20
Kaczyka	233	—	1	1
Leoben	8.719	329	6	53
Grac	3.916	302	4	59
Cylea	3.928	329	6	32
Hall	1.618	66	?	1
Celowiec	4.191	—	5	?
Lublana	2.880	93	1	14
Zara	1.362	4	1	8
Kraków	5.344	340	7	23
Jasło	2.825	9	3	24
Drohobycz	8.040	—	3	—
Stanisławów	2.078	—	3	4
W całej Galicyi	18.287	349	16	51
W całej Austryi	147.813	5.627	171	948

Cyfry krzyczą wprost gwałtu o zreformowanie całego kopalnictwa. Górników pędzi się po prostu jak dzikie bestye na jatki, a rząd i społeczeństwo cierpią to z obojętnością, prasa przemilcza te fakta, jakby chodziło o zgniecenie zwykłego chrabąszcza. 171 trupów i 948 ciężko rannych! Sprawozdanie z najkrwawszych bitew, na których godzinami grzmiały najnowsze olbrzymie działa Kruppa, szybkostrzelne armatki Maksima i wydoskonalone karabiny Manlichera, nie może się pochlubić takiemi wysokiemi cyframi... Jeśli w jednym roku wydarzy się 948 ciężkich wypadków, to niezawodnie co najmniej połowa z tego, czyli 400 ludzi staje się zupełnie do pracy niezdolnymi.

A gdzie są tysiące drobniejszych wypadków, o których sprawozdanie nic nie mówi? Na ten rozbójniczy system niema innej rady, jak zaprowadzenie jak najostrzejszej inspekcyi górniczej. Urzędy górnicze, przeciążone biurokratycznemi robotami, nie są w stanie podołać takim obszernym, pełnym odpowiedzialności obowiązkom. Do tego potrzebni są osobni inspektorzy górniczy, którzyby bez ustanku badali stosunki w kopalniach i w ten sposób czuwali nad bezpieczeństwem zdrowia i życia górników. Żarłoczny kapitał sam niczego nie uczyni. Darmo oczekiwalibyśmy z tej strony naprawy.

Ruch wyborczy.

Nadużycia. Ze Złoczowa donoszą: Starosta złoczowski Roder rozesłał do wójtów w całym powiecie następujący ukaz:

„L. 121/pr. Złoczów 20 lipca 1901. Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie z wyjątkiem Złoczowa. — Z powodu rozpisania wyborów do Sejmu krajowego rozpoczną się też prawdopodobnie tak zwane „Wicza" (!). Nie jest wykluczonem, że i w tamtejszej gminie takie „wicza" urządzone zostaną. Polecam Zwierzchności gminnej, aby mi natychmiast doniosła, skoro się dowie o zamiarze zwołania wiecu (wicza) do tamt. gminy, i aby mi o przebiegu tego wiecu dokładną zdała relacyę. Zauważam oraz, że obowiązkiem Zwierzchności gminnej jest czuwać nad zachowaniem wszechstronnego(!) porządku i spokoju, i nad ścisłem przestrzeganiem przepisów policyjnych. Oraz przypominam Zwierzchności gminnej moje rozporządzenie z dnia 4 Grudnia z. r. l. 188/pr.! którem poleciłem, iż na wypadek, gdyby ktoś groził wyborcom biciem lub w ogóle krzywdzeniem, ma Zwierzchność gminna zaraz o tem donieść c. k. Żandarmeryi: C. k. Starosta: *Roder*".

Prócz tego nakazał Roder wszystkim wójtom przedłożyć sobie listy wyborcze do d. 9 bm. pod zagrożeniem kary.

Zbytecznem jest chyba dodawać, iż ukaz ten, wyrażający się w takim tonie o zgromadzeniach przedwyborczych i nakazujący wójtom trzymać się wobec tych zgromadzeń ściśle przepisów policyjnych — zwrócony jest przeciw opozycyjnemu ruchowi wśród włościan.

Wogóle oficyalna agitacya w powiecie złoczowskim za kandydatem komitetu centralnego nie zna żadnych granic ustawowych.

Z wielu stron kraju donoszą nadto, iż prawybory przeprowadzane są po gminach bez ogłaszania ich terminu. W powiecie żydaczowskim np. rozpoczynają się już prawybory bez poprzedniego ogłoszenia. Starostwo nakazuje wprost wójtom trzymać termin prawyborów w tajemnicy, lub ogłaszać go dzień przedtem wieczorem, tak, by wyborcy nie mieli czasu dowiedzieć się o prawyborach.

W Stanisławowie wybrany został przez zgromadzenie mężów zaufania ruskiej partyi narodowo-demokratycznej (Romańczukowskiej) i ruskiej partyi radykalnej, wspólny ścisły komitet przedwyborczy na cały okręg wyborczy. W skład komitetu tego wchodzą: Józef Huryk (b. poseł sejmowy) z Uhrynowa Dolnego, Teodor Dmytrasz, wójt z Jamnicy; Marcin Koroluk z Czerniejowa, ks. Ozarkiewicz, proboszcz z Siela, ks. Strutyński, proboszcz z Jamnicy, dr. Michał Kociuba, profesor seminaryum i włościanin Dybczewski. Komitet ten ukonstytuował się dnia 8 bm.

Ks. Strutyński uczynił wniosek na zawiązanie sojuszu wyborczego z moskalofilami. Wniosek ten gwałtownie zwalczali pp. Marcin Koroluk i Józef Huryk. Mimo to wniosek ten został przyjęty. Rokowania miał nawiązać z moskalofilami ks Strutyński, ale dotychczas nie doprowadziły one do rezultatu.

Moskalofile jednak na nawiązanie rokowań nie czekali, lecz wyszukali sobie „kandydata z placem" w osobie handlarza nierogacizny Rubczaka. Huryka zaś, który jest desygnowany na kandydata na-

rodowców, obrzucają w „Hałyczaninie“ błotem, rzucając na niego najwstrętniejsze oszczerstwa i podejrzenia.

Mimo to narodowcy i radykali uważali za zgodne ze swoim politycznym programem wyciągnąć ręce do moskalofilów.

Co się tyczy szans wyborczych, to w IV kuryi największej szans ma Huryk, który już był posłem do sejmu i choć jest umiarkowany, posiada sympatye okolicznych włościan. W każdym razie przewyższa on o wiele dotychczasowego posła osławionego Winniczuka, oraz moskalofilskiego kandydata „z placem“ Rubczaka.

Kandydatury. W okręgu Stary Sambor wysunęli Rusini w czwartej kuryi kandydaturę p. Piotra Linińskiego, radcy sądowego z Nowego Sącza.

W Zaleszczykach, w kuryi włościańskiej, kandyduje ze strony Rusinów ks. Alojzy Oleśnicki. Stańczycy popierają tam kandydaturę Tadeusza Cieńskiego, w miejsce Chamca.

W żywieckiej kuryi włościańskiej dotychczasowy poseł Szwed nie będzie prawdopodobnie więcej kandydował. Natomiast wysuwa swą kandydaturę Baltazar Bogucki, właściciel fabryki sukna w Żywcu.

W Turczańskiem forsują stańczycy kandydaturę dotychczasowego posła Bronisława Osuchowskiego.

Oszustwa przy uwalnianiu od służby wojskowej.

Tłumacz, 9 sierpnia.

Od kilku dni urzęduje w Tłumaczu, Tyśmienicy i Ottynii wojskowo-sądowa komisya śledcza, przeciw sierżantowi powiatowemu (t. zw. Bezirksfelwebel) w Tłumaczu, podejrzanemu o przekupstwo.

Podkład sprawy jest następujący: Przed niejakim czasem zgłosił się w starostwie tłumackiem włościanin Wasyl Mykietiuk ze Słobódki, pytając o sierżanta. Zapytany, jaki ma do niego interes, odpowiedział, że przyniósł mu żądane 40 koron za uwolnienie syna od odbywania służby wojskowej. Ponieważ sierżanta nie było w urzędzie, kazano mu złożyć pieniądze i zrobiono doniesienie do komendy wojskowej. Skutkiem tego zjechała 7 bm. wojskowo-sądowa komisya śledcza do Tłumacza, która następnie pojechała do Tyśmienicy i Ottynii i przesłuchiwała wójtów ze wszystkich wsi okolicznych, celem zbadania, czy sierżant nie brał łapówek także od innych osób.

I oto wyszła na jaw rzecz możliwa tylko pod rządami takiego Dzieduszyckiego, pod którego okiem, mimo ostrzeżeń wniesionych na jego ręce, ukradziono z kasy urzędu podatkowego 40.000 K, i pod rządami rady powiatowej, która, zamiast dozorować gospodarkę gminną, jest agencyą wyborczą komitetu centralnego. Oto naczelnicy gmin Miłowanie, Markowce, Ladzkie, Chomiakówka i wielu innych gmin zeznali, że mieszkańcy tych gmin sierżantowi łapówek nie dawali i dawać nie potrzebowali, gdyż wedle milczącej, od lat wielu istniejącej, z sierżantem umowy ryczałtowej, zwierzchność gminna wstawiała corocznie w budżet gminny kilkadziesiąt koron (n. p. gmina Ladzkie, jako największa, 100 K), pod tytułem: „datek dla sierżanta powiatowego“, a to wzamian za „ulgi“ w sprawach wojskowych dla wszystkich członków opłacającej ryczałt gminy. Naczelnicy uważali ten proceder za legalny i całkiem naturalny, gdyż wydział powiatowy w Tłumaczu budżet odnośny zawsze bez zarzutu zatwierdzał.

Dodajemy, że prezes rady powiatowej w Tłumaczu, Urbański, jest kandydatem na posła sejmowego, a sekretarzem rady powiatowej jest znany z opisów w „Naprzodzie“ Wandalin Walewski.

Do sprawy tej wrócimy.

Przegląd społeczny.

Dowód uzdolnienia. Antysemiccy demagodzy w rodzaju dra Luegera, lub politycy, jak profesor August Sokołowski, ile razy stanie przed nimi kwestya: czem dopomódz upadającym drobnym majstrom rękodzielniczym? — odpowiadają: dowodem uzdolnienia! A biedni, ginący pod obuchem konkurencyi wielko-kapitalistycznej, majstrowie szewscy, krawieccy i stolarscy wierzą w cudowność tego środka. Przeżyte, wsteczne przepisy i ograniczenia cechowe mają utworzyć wał ochronny przeciwko nawale kapitału, mają stać się życiodajnym fluidem dla wymierającego drobnego rękodzieła i przywrócić mu owo „złote denko“, którego ono, co prawda, nigdy nie miało.

„Argumentum ad oculos“ co do wartości dowodu uzdolnienia dostarczyło zgromadzenie robotników szewskich, które się odbyło dnia 5 sierpnia w Morawskiej Ostrawie. Wyszło mianowicie na jaw, że handlarz obuwia Stern w Mor. Ostrawie, ul. Główna, utrzymuje oddawna już kompletny warsztat szewski, chociaż sam pojęcia o szewstwie nie ma. Początkowo przyjął Stern jednego czeladnika, jako subjekta. Czeladnik ten brał w sklepie miarę, sam robił obuwie na zamówienie i wykonywał naprawki w warsztacie u Sterna. Inni czeladnicy szewscy, dowiedziawszy się o tem — zrobili doniesienie do władzy i spowodowali tem zamknięcie warsztatu Sternowi. Wówczas znalazł się majster szewski, który zgłosił w korporacyi, że u Sterna ma filię swego warsztatu i że czeladnik, pracujący u Sterna, jest jego robotnikiem. Odtąd Stern urządził warsztat na wielką skalę i konkurencyą swą niszczy wszystkich. Owym majstrem, który dopomógł Sternowi, jest Franciszek Listwan.

Fakt ten dowodzi, że urzeczywistnienie żądania dowodu uzdolnienia, gdyby nawet przepisy ustawy przemysłowej co do tego były dziesięćkroć ostrzejszymi, aniżeli są dzisiaj, przyczyniłby się co najwyżej do zaostrzenia dowcipu kapitalistów w kierunku wynajdowania coraz nowych wykrętów, lecz nigdy nie stworzy owego panaceum dla rękodzielnictwa, którem tumanią łatwowiernych rozmaici zbawiciele drobnych producentów. Dowód uzdolnienia jest jeszcze mniej wart, aniżeli owe „sławne“ 3½ pary butów, które wypadają na jednego majstra szewskiego z dostaw dla armii.

Zwycięskie strejki w Wilnie. W Wilnie skończył się zwycięstwem robotników strejk 800 białoskórników, którzy domagali się skrócenia pracy o godzinę.

W olbrzymim sklepie Zalkinga zastrejkowało 36 subjektów i panien sklepowych. Żądali skrócenia godzin pracy, krzeseł do siedzenia, oraz regularnego wypłacania pensyi. Strejk trwał dni 4 i zakończył się pomyślnie dla personalu sklepowego.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. We środę dnia 7 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników stolarskich, na którem tow. Stel zdawał sprawozdanie z odbytego kongresu partyjnego. Po zaproponowaniu męża zaufania do miejscowego komitetu partyjnego, omawiano sprawę wprowadzenia podatku partyjnego i regularnego płacenia tegoż przez towarzyszów stolarskich, poczem po przemówieniu tow. Gniewoszewskiego i Żołnierza, powzięto cały szereg uchwał w sprawie organizacyi zawodowej.

Z ruchu robotniczego w Drohobyczu. Ruch robotniczy w Drohobyczu poczyna obecnie się ożywiać. Gdy na czwartek 8 bm. zapowiedziano poufne zgromadzenie partyjne, zjawiła się na niem pokaźna liczba towarzyszów rozmaitych zawodów. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Zuckerman. O uchwałach kongresu partyjnego i ich znaczeniu dla ruchu robotniczego przemawiał tow. Schiffler z Przemyśla. Po przyjęciu uchwał kongresu do wiadomości i uchwalonym wniosku co do wykonania tychże, omawiano sprawy miejscowej organizacyi, oraz dokonano wyboru mężów zaufania do miejscowego komitetu. Po zgromadzeniu odbyło się zaraz posiedzenie wybranego komitetu pod przewodnictwem tow. Schifflera. Przewodniczącym komitetu wybrano tow. Zygmunta Rosenbauma, sekretarzem tow. Rinclera, a skarbnikiem tow. Bettmanna, przyczem powzięto cały szereg uchwał w sprawie wprowadzenia podatku partyjnego, rozszerzania „Naprzodu“ i wielu innych spraw.

Wszelkie listy do organizacyi drohobyckiej należy obecnie adresować: Zygmunt Rosenbaum w Drohobyczu, ulica Truskawiecka.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 sierpnia 1569. Potwierdzenie unii Litwy z Koroną na sejmie lubelskim. — 1815. Napoleon wywieziony na wyspę św. Heleny. — 1848. Wynalazca lokomotywy Stefenson umiera.

Teatr ludowy w Krakowie. Dziś, po południu: „Królowa Przedmieścia“, wodewil Krumłowskiego. — Wieczorem: „Noc Świętojańska“.

Rozprawa prasowa o art. III. ustawy z r. 1868 (zaniedbanie obowiązków redaktorskich) odbędzie się przeciw tow. drowi Zygmuntowi Markowi w sądzie powiatowym w dniu 14 sierpnia b. r. o godz.

11-tej w sali Nr. 19. Bronić będzie tow. dr. Heski.

Naiwnego korespondenta ma warszawska „Gazeta polska“ w Galicyi. Obywatel ten, przedstawiwszy dość bałamutnie i z widoczną nieznajomością stosunków aferę posła Giżowskiego, kończy swoje wywody następującą uwagą:

„Wobec takiej postawy posła Daszyńskiego (tj. odmówienia zeznań przed komisyą dyscyplinarną) zmuszony będzie radca Giżowski wytoczyć proces o oszczerstwo i wtedy p. Daszyńskiemu otworzy się droga albo do przeprowadzenia dowodów winy, albo też do cofnięcia zarzutów uwłaczających“.

Możemy zapewnić korespondenta „Gazety polskiej“, że p. Giżowski nie odważy się pod żadnym warunkiem na proces sądowy. „Przegląd“ lwowski wypaplał zresztą w numerze z dnia 6 bm., że dyscyplinarkę wytoczył prezydent Tchórznicki p. Giżowskiemu na żądanie samego Giżowskiego, który w ten tani i wygodny sposób chciał uzyskać patent uczciwego człowieka, bez uciekania się do procesu sądowego. Kto zaś zna stosunki galicyjskie, ten wie dobrze, jaka jest różnica między śledztwem sądowem, a tajną dyscyplinarką.

Proces sądowy a dyscyplinarka. Jaka zachodzi różnica między jednem a drugiem postępowaniem, świadczy zajście między nauczycielką a kierownikiem szkoły w Biskupicach. Nauczycielka doniosła inspektorowi w Jarosławiu, że p. B., kierownik szkoły, prześladuje ją swemi miłosnemi propozycyami. Panu B. wytoczono śledztwo dyscyplinarne, które jednak wypadło dodatnio dla niego.

Wówczas zaskarżył p. B. naodwrót nauczycielkę do sądu powiatowego o obrazę czci. Sąd jednak uwolnił nauczycielkę od oskarżenia, podnosząc w motywach wyroku, że nauczycielka przeprowadziła dowód prawdy na wszystkie swoje twierdzenia, zawarte w skardze do inspektora szkolnego.

Wojsko wobec ludności. Z Berna morawskiego telegrafują do wiedeńskiego „Tagblattu“. Gmina Bystrowan, w której rok rocznie w porze letniej zatrzymywało się wojsko, podała w tym roku prośbę do starostwa w Ołomuńcu, ażeby wskutek nieurodzaju i braku wody, zwolniono ją od obowiązku kwaterowania żołnierzy. Zanim jakakolwiek odpowiedź nadeszła, przybyli do Bystrowanu dragoni i jeden z poruczników udał się do burmistrza, domagając się kwater. Burmistrz zażądał pisemnego dowodu na poparcie tej pretensyi, na co porucznik wydobył szablę i zaczął mu nią grozić. Równocześnie rotmistrz wydał polecenie żołnierzom, by sami zajmowali kwatery, a gdzie zastaną drzwi zamknięte, aby je wyważali.

Burmistrz wysłał natychmiast telegramy do namiestnika, oraz do ministrów wojny i obrony krajowej.

Dlaczego lud emigruje? Starosta tłumacki hr. August Dzieduszycki, zwany popularnie „Augustem“, od dłuższego czasu nie wydaje gminom, zwłaszcza tym, które są opozycyjne, formularzy na paszporty bydlęce. Skutkiem tego zwierzchności gminne nie mogą włościanom, chcącym pędzić bydło na targ, wystawiać paszportów, a ludzie potrzebując na przednówku na gwałt pieniędzy na podatek i chleb, nie wiedzą wprost z rozpaczy co robić. Pędzą tedy bydło na targ bez paszportów, tylko z kartkami od oglądaczy, narażając się w ten sposób na pościg żandarmów i kary sądowe, za przekroczenie ustawy o paszportach bydlęcych. Magistrat stanisławowski, litując się nad biednymi chłopami, wystawia im „per nefas“ paszporty, gdyż inaczej żaden jarmark nie mógłby się odbyć.

Hr. August zaś na wszelkie prośby o wydanie formularzy jest głuchy. Rozumiemy bardzo dobrze, że p. Dzieduszycki obecnie zajęty jest jedną myślą: ratowaniem Lebensarta, ale gniew swój z powodu nieszczęścia, które tego „patryotę“ spotkało, powinien wywrzeć na swoich psach, nie zaś na biednych „poddanych“.

Czy europejski pan namiestnik nie chciałby wziąć w obronę chłopów powiatu tłumackiego przed starostą?

Próby z balonem umocowanym na linie odbywa — jak nam donoszą z Przemyśla — tamtejsza wojskowość od kilku dni w gminie Hureczko pod Przemyślem. W próbach tych bierze udział cały oddział aeronautów, złożony z żołnierzy i oficerów.

Kradzież w pociągu kolejowym. Dnia 16 lipca b. r. w niewytłómaczony sposób zginęły z torby podróżnej na kolei kosztowności Mojżesza Schapiry, kupca z Kosowa. Wszelkie poszukiwania okazały się na razie bezskutecznemi, dopiero onegdaj złożył w policyi Samuel Oblas, właściciel trafiki pod l. 58 przy ul. Gródeckiej we Lwowie, parę kolczyków z dużych dyamentów, oprawnych w srebro i złoto ażurowe, branzoletkę wysadzaną dyamentami wartości przeszło 700 K, z tem, że otrzymał te przedmioty przed kilku dniami od konduktora kolejowego Henryka Mikulskiego do oszacowania. Mikulski został aresztowany w Suczawie.

Nieszczęśliwy wypadek. Wojciech Stapiński, 58-letni gospodarz w Budzyniu pow. Brzozów, uległ dnia 2 sierpnia b. r. wieczorem nieszczęśliwemu wypadkowi, który się zakończył śmiercią. Ś. p. Stapiński szedł obok fury naładowanej drzewem; hamowidło skręciło się, a wóz obalił gospodarza i pogruchotał mu wszystkie prawie żebra. Pomoc lekarska okazała się nadaremną; po trzydniowej męczarni Stapiński umarł, osierocając dziesięcioro dzieci, między niemi Jana, członka redakcyi „Kuryera Lwowskiego“.

Czy to nie zachęta? Ex-bismarkowska rajfurka, „Kölnische Zeitung“ podaje telegram z Petersburga, iż przeciwko akademikom, pochodzącym z Królestwa, („Köln. Ztg.“ używa terminu: „Weichselgebiet“, mającego być przekładem moskiewskiego „Pri wislanskij kraj“), którzy byli zamieszani w proces akademików polskich w Prusiech, „a dziś zapewne znajdują się w Galicyi“, wydał rząd rosyjski nakaz aresztowania.

Zachodzi pytanie, czy półurzędowa „Kölnische Ztg.“ tą notatką nie chce dopiero zachęcić Moskali do podobnego kroku, z obawy, by tej sprawy nie puścili płazem. Rząd moskiewski bowiem, który w kraju z jakąś obłędną furyą dokonywa nieraz aresztowań nawet wśród najspokojniejszych filistrów, znacznie łagodniej traktuje wszelkie „wykroczenia“, spełnione za granicą. Jednem słowem, wiadomość „Köln. Ztg.“ wymaga jeszcze potwierdzenia.

5 dni pod ziemią. W Chartres we Francyi został zasypany w studni robotnik Simon. Obawiano się poruszać rumowiska, by nie zdusiły i nie zdruzgotały one nieszczęśliwego, który pozostał żywy w tej katastrofie. Dla akcyi ratunkowej sprowadzono z Versailles oddział saperów, który począł w pobliżu kopać drugą studnię z zamiarem dokopania się potem galeryi poprzecznej, przez którą możnaby wydobyć zasypanego. Ludność miejscowa z niesłychanem naprężeniem śledziła akcyę ratunkową, którą utrudniał rodzaj gruntu, bardzo krzemienisty, a pisma francuskie podawały o niej codziennie biuletyny. Cztery dni i nocy z górą trwało kopanie. Wreszcie po 116 godzinach, spędzonych przezeń pod ziemią, wydobyto Simona. Objawiał on wielkie osłabienie z powodu głodu i doznanego niepokoju; poza tem ma się dobrze. Przybyła rodzina zabierze go ze sobą na wieś, gdzie zapewne siły jego wkrótce do normalnego powrócą stanu.

Zabawki z celluloidu. Namiestnictwo wydało rozporządzenie, na podstawie ponownego reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych, iżby zabawki dla dzieci z celluloidu pod żadnym warunkiem nie były sprzedawane, inne zaś przedmioty z tego materyału mają być tak w handlach, jak i na wystawach sklepowych, opatrzone napisem: „wyroby z celluloidu“ — „łatwo zapalne“. Winni przekroczenia tego przepisu będą z całą surowością pociągnięci do odpowiedzialności.

Strejk głodowy żołnierzy rosyjskich. Pod tym tytułem donosi jedno z pism lwowskich: W obozie w Rembertowie pod Warszawą żołnierze rosyjscy, źle żywieni przez pułkownika, odmówili przyjmowania pokarmów. Oryginalny strejk głodowy trwał kilka dni, przywódców jego oddano pod sąd wojskowy i skazano do batalionów dyscyplinarnych.

Ryzyko robotnika. Podczas przebudowy remizy na stacyi Dęblin w Królestwie (twierdza rosyjska Iwangród) oberwał się łańcuch od windy, zapomocą której podnoszono belkę żelazną. Spadając na dół, belka zabiła werkmistrza i ślusarza, oraz raniła kilku robotników.

Pożar na stacyi w Tyflisie. Z Tyflisu (Kaukaz) donoszą: Dnia 8 b. m. wybuchł tu groźny pożar na stacyi towarowej kolei Zakaukazkiej. Spaliło się pięć oddziałów składów towarowych. Pożar powstał skutkiem zapalenia się spirytusu w jednym z magazynów.

Dwaj stróże nocni skutkiem oparzeń pozostają w niebezpieczeństwie utraty życia, nadto uległ lżejszemu oparzeniu zawiadowca stacyi Kulczycki, który dopomagał, przy odczepianiu wagonów. Szczęściem zdołano w porę usunąć z miejsca pożaru dwa wagony z prochem, gdyż w przeciwnym razie katastrofa przybrałaby straszne roz-

miary. Strat dotychczas nie obliczono, ale wyniosą one kilka setek tysięcy rubli.

Łzy św. Wawrzyńca. Na noc z 9 na 10 sierpnia przypada zjawisko astronomiczne znane już od przeszło tysiąca lat. Jestto rój gwiazd spadających czyli meteorytów. Wypadają one z jednego punktu horyzontu niebieskiego, mianowicie z konstellacyi Perseusza, którą można obecnie podziwiać na północnej stronie nieba. Astronomowie nazywają ten rój gwiazd spadających, Perseidami. Lud nazywa je łzami św. Wawrzyńca. Dzisiejsza noc była chwilami dogodną do obserwowania tego pięknego zjawiska, ponieważ księżyc wszedł dopiero po północy.

Amatorowie nieba gwiaździstego mogą też w sierpniu podziwiać dwie planety, Jowisza i Saturna, znajdujące się w południowej części drogi mlecznej.

Socyalpolityka na kolejach austryackich. Przed czterema laty zaprowadziło ministerstwo kolejowe peryodyczny spoczynek niedzielny dla ruchu frachtowego na kolejach państwowych. Większość kolei prywatnych przyłączyła się do tego zarządzenia, korzystnego dla funkcyonaryuszów kolejowych, przeciążonych pracą.

Obecnie wyszło nowe rozporządzenie ministerstwa kolejowego, znoszące zupełnie spoczynek niedzielny na kolejach, rzekomo ze względu na to, iż w okolicznych państwach nie ma również spoczynku niedzielnego.

Socyalna polityka p. Witteka odbija się coraz bardziej na skórze kolejarzy.

Morderstwo czy samobójstwo? Jak wiadomo, wydobyto niedawno z Dunajca ciało Salomei Gabrysiowej i aresztowano kilka osób, podejrzanych o zamordowanie Gabrysiowej. Obecnie wykonano ponowną sekcyę zwłok i skonstatowano, że śmierć nastąpiła przez utopienie się. Przemawia za tem przekrwienie płuc tudzież brak wszelkich śladów gwałtu, zadanego obcą ręką.

Omal że nie został powieszonym pewien aktor w Darmstadzie, występujący w tzw. Ueberbrettl. Grano humorystyczną sztukę, w której cała familia, siedząca przy herbacie, staje się gadaniną sąsiada tak zrozpaczoną, że postanawia się gremialnie powiesić. Zakładają więc sobie wszyscy pętlice i zawisają w powietrzu, imitując ruchy powieszonych. Przed kilku dniami jednak począł się jeden z „powieszonych“ naprawdę dusić, skutkiem oderwania się sznura od gurtu, którym był opasany. Publiczność uważała zrazu rozpaczliwe ruchy aktora za dobrą grę. Gdy jednak twarz cała poczęła mu sinieć, a oczy wyszły z orbit, powstała w audytoryum panika. Pospieszono biedakowi na pomoc i zdołano go jeszcze na szczęście ocalić.

Upały na biegunie północnym. Upały, które ogarnęły Amerykę i Europę, dają się we znaki i lodowcom morza polarnego. Skutkiem nadzwyczajnego gorąca stopniało tego roku o wiele więcej lodu i śniegu, niż zazwyczaj. Góry lodowe, odłączone od od wiecznej swej masy, popłynęły daleko na południe ku Atlantykowi, tak dalece, że nawet na wysokości Nowego Jorku i Kanady spotykają obecnie marynarze góry lodowe olbrzymiej wysokości 150 stóp. Góry te stanowią dla parowców znaczne niebezpieczeństwo. Droga z Belle-Isle np. jest zupełnie zawaloną krą lodową.

Bufet w teatrze miejskim od nowego sezonu objął p. Jan Michalik, właściciel cukierni lwowskiej. Nowy dzierżawca bufetu uzyskał pozwolenie na urządzenie dla palących balkonu tarasowego od strony plantacyj. Balkon ma na ten cel otrzymać odpowiednie oświetlenie.

Ruch wyborczy.

Jaki jest ostatni spis ludności? Swego czasu donieśliśmy już dawniej, iż gminie Posadzie olchowskiej przyznało starostwo w Sanoku wybór tylko 3 wyborców, pomimo, że według urzędowego spisu z r. 1900 liczyła gmina 2.666 dusz, a więc należy się jej 5 wyborców. Na rekurs dotyczący odpowiedziało starostwo takim reskryptem:

„L. 23.564. Sanok 30 lipca 1901. Do zwierzchności gminnej w Posadzie olchowskiej. Na sprawozdanie z dnia 27 z. m. l. 244 oznajmiam zwierzchności gminnej, że ustanowiona reskryptem tut. z dnia 22 b. m. do l. 22.842 liczba wybrać się mających z tamt. gminy wyborców do wyboru posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich, oznaczoną została wedle § 12 ord. wyb. sejmowej stosownie do liczby ludności, wynoszącej w tamt. gminie wedle konskrypcyi z 31 grudnia 1890 1.431. Liczba mieszkańców wedle spisu ludności z roku bieżącego względnie z 31 grudnia 1900 nie może być brana za podstawę(?) do oznaczenia ilości wyborców, a to dla tego, ponieważ wyniki ostatniego obliczenia ludności nie są dotychczas ostatecznie stwierdzone(!) i urzędownie nie zostały opublikowane. C. k. radca namiestnictwa *Pogłodowski* mp.“

Urzędowe to orzeczenie jest tylko aprobatą jaskrawego nadużycia, sprzecznego zupełnie z ustawą. Argument, iż „wyniki ostatniego spisu nie są ostatecznie stwierdzone“, stworzonym być mógł „ad usum delphini“ tylko przez starostę Pogłodowskiego. Rezultaty spisu ludności są już stanowcze i jako takie zostały już niejednokrotnie urzędowo opublikowane.

Jeżeli starosta sanocki trzyma się mimo to starego spisu ludności, to popełnia nadużycie, za które powinien być surowo pociągniętym do odpowiedzialności.

Zdaje się zresztą, że i inni starostowie również w ten sposób postępują. Czyżby więc otrzymać mieli jakie wskazówki ze Lwowa?

Telegraf i telefon.

Rozruchy głodowe przed sądem.

Lwów, 10 sierpnia. Wczorajsza rozprawa popołudniowa rozpoczęła się o godzinie kwadrans na 6. Przesłuchano najpierw świadków Franciszka Ślusarza, Teodora Denegę i Justyna Naumiaka. Wszyscy trzej są to zarobnicy ze Skniłowa. Oskarżonych Stecery i Weisgebera nie obwiniają, a zresztą zeznania ich są dla przebiegu rozprawy obojętne.

Następnie przesłuchani zostali jako świadkowie żandarm Gabryś, z posterunku sichowskiego, który nie zeznaje nic szczególnego, tudzież żandarm Starak, który obciążał zeznaniami swemi Stecerę.

Obrońca dr. Kroch stawia wniosek o wyłączenie z rozprawy ogólnej sprawy Stecery i Weisgebera i odroczenia tej kwestyi na później, celem dokładniejszego przesłuchania Winnickiego. Zeznania jego bowiem, zdaniem obrońcy, są sprzeczne z zeznaniami żandarmów. Trybunał wnioskowi temu odmówił.

Przesłuchano jeszcze kilku świadków, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do rana, godziny 10. Wieczorem zapadnie wyrok.

Lwów, 10 sierpnia. Na początku dzisiejszej rozprawy zemdlał oskarżony Franciszek Korol; wyprowadzono go natychmiast z sali.

Po odczytaniu zeznań poszkodowanych, aktów sądowych, tudzież świadectw moralności oskarżonych, odroczył trybunał rozprawę do po południa.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś wieczorem.

Ucieczka agenta policyjnego.

Lwów, 10 sierpnia. Agent policyjny Skwarczewski uciekł ze Lwowa wraz z kobietą, z którą utrzymywał stosunek. Skwaryczewski pozostawił we Lwowie żonę i 3 dzieci.

Kolej Lwów—Winniki—Sambor.

Lwów, 10 sierpnia. Wydział krajowy rozesłał do dotyczących gmin i rad powiatowych okólnik wzywający, by gminy i rady powiatowe załatwiły jak najprędzej wszelkie formalności, potrzebne przy rozpoczęciu budowy linii Lwów—Winniki—Sambor, tak, by budowa ta nie doznała zwłoki.

Przygody hr. Pinińskiego.

Lwów, 10 sierpnia. Po Lwowie krąży z ust do ust opowiadanie o niemiłej przygodzie, która spotkała hr. Mieczysława Pinińskiego, brata namiestnika. Oto hr. Mieczysław postanowił się zabawić i zaprosił do chambre separée pewną tancerkę z Colosseum Thorna. O oznaczonej godzinie siedział hr. Piniński w separatce przy suto zastawionym stole i oczekiwał z niecierpliwością przybycia tancerki. Wreszcie otworzyły się drzwi i wszedł jakiś muskularny jegomość, który się przedstawił jako brat tancerki i podał, że jest atletą. Nie namyślając się wiele zasiadł do uczty i począł się raczyć kosztem hr. Pinińskiego, który z kwaśno-słodką miną ulotnił się szybko z lokalu.

Kompromis młodo- i staroczechów.

Wiedeń, 10 sierpnia. „Slavische Correspondenz“ ogłasza wydany przez zarząd stronnictwa młodoczeskiego komunikat, w którym stwierdzono, że

pomiędzy partyami wolnomyślną i narodową zawiązano ze względu na zbliżające się wybory do sejmu krajowego rokowania, które po ogólnej wymianie przekonań doprowadziły do złożenia subkomitetu; tenże zajmował się już prowizorycznie pewnemi ściśle określonemi kwestyami, lecz prace swe załatwił dopiero w jednej trzeciej części, wskutek czego też nie można było dotychczas uchwalić nic ściśle obowiązującego.

Zastrzelony na warcie.

Wiedeń, 10 sierpnia. Owego człowieka, którego zastrzelił posterunek wojskowy na Neugebäude pod Wiedniem już agnoskowano. Jest nim robotnik Sebastjan Lederer. Agnoskowała go rodzina zabitego.

Nowa afera szpiegowska.

Budapeszt, 10 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, iż podczas ćwiczeń w strzelaniu w pobliżu stolicy kręcił się jakiś człowiek, który pod nazwiskiem Izraela Beymana przedstawiał się za kupca melonów. W rzeczywistości jednak usiłował on przekupić artylerzystów i skłonić ich do zdradzenia tajemnic artylerzyckich. Człowieka tego wskutek doniesienia żołnierzy aresztowano, a przy przesłuchaniu stwierdzono, iż aresztowany jest rosyjskim oficerem artyleryi i nazywa się Michajłowicz Krepowskij.

Budapeszt, 10 sierpnia. Urzędowo zaprzeczają wiadomości o aresztowaniu szpiega rosyjskiego podczas ćwiczeń artyleryi.

Ulewy.

Budapeszt, 10 sierpnia. Z całego prawie Siedmiogrodu donoszą o ulewnych deszczach, nawałnicach i burzach, skutkiem których nastąpiła dotkliwa przerwa w komunikacyi.

Aresztowania wśród Łotyszów.

Libawa, 10 sierpnia. Żandarmerya rosyjska dokonała mnóstwa rewizyj i aresztowań wśród inteligencyi łotewskiej. Miejscowe więzienie tak przepełnione, że musiano przestępców politycznych ulokować razem z kryminalnymi. (Władze rosyjskie unikają tego zazwyczaj, aby „przestępcy“ polityczni nie szerzyli swej propagandy wśród innych więźniów. *Przyp. Red.*).

Pojedynek między pułkownikiem a jednorocznym ochotnikiem.

Preszburg, 10 sierpnia. Ciekawy pojedynek odbył się wczoraj w Preszburgu między pułkownikiem artyleryi Oskarem Dillmanem a jednorocznym ochotnikiem Ryszardem Haslingerem. Pułkownik znieważył czynnie jednorocznego ochotnika za to, że tenże nie chciał wsiąść podczas ćwiczenia w Zorndorf na kiepskiego konia. Pułkownik popadł w taki gniew, że go wypoliczkował. Haslinger wyzwał go na pojedynek, ale komenda korpusu orzekła, że pojedynek będzie się mógł odbyć wtedy, gdy Haslinger złoży egzamin oficerski.

Mimo to jednak przyszło wkońcu do pojedynku, z którego Haslinger wyszedł ciężko ranny w głowę.

Kaczki policyjne.

Berlin, 10 sierpnia. Jak dzienniki donoszą, nadzwyczajne ostrożności, jakie zarządzono na zamku w Kronbergu, spowodowane zostały wykryciem spisku anarchistycznego na życie cesarza Wilhelma.

Policya otrzymała bardzo dokładny opis, w jaki sposób ma być zamach wykonany. Temu też przypisać należy opóźnienie przyjazdu króla Edwarda do Kronbergu.

Kolonia, 10 sierpnia. Urzędowa „Kölnische Ztg“ zaprzecza, jakoby w lesistych okolicach gór Taunus znaleziono anarchistów. Cała historya — pisze „Köln. Ztg“ — redukuje się do tego, że patrolujący oddział huzarów napotkał w lesie czterech robotników włoskich, zatrudnionych przy tamtejszych tartakach. Gorliwi huzarzy aresztowali wszystkich czterech i powlekli ich aż do Oberursel, gdzie ich oddali w ręce policyi. Policya, nie znalazłszy nic podejrzanego, puściła ich wolno.

(I taką drobnostkę rozdęły pisma policyjne do rozmiarów spisku anarchistycznego! *Przyp. Red.*).

Agraryusze pruscy o drogach wodnych w Austryi.

Berlin, 10 sierpnia. W konserwatywnej „Kreuzzeitung“ ogłasza znany agraryusz hr. Kanitz dwa wielkie artykuły o drogach wodnych w Austryi, o których wyraża się z uznaniem o śmiałych planach rządu austryackiego i wyraża życzenie, aby Prusy okazały swoją gotowość do układów przez uregulowanie górnego biegu Odry aż po Bogumin. Oprócz tego rozważa p. Kanitz projekt, czyby nie była wskazaną regulacya dalszego biegu Odry, jako przedłużenie dróg wodnych w Austryi.

Śmierć pretendenta.

Saigon, 10 sierpnia. Książe Henryk Orleański, pretendent do tronu francuskiego, zmarł wczoraj wieczorem.

Konflikt francusko-turecki.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Sułtan przyjął wczoraj na audyencyi ambasadora francuskiego Constansa.

Paryż, 10 sierpnia. „Figaro“ wyraża zapatrywanie, iż audyencya Constansa u sułtana przyczyni się do załagodzenia sporu. „Petite Republique“ donosi, iż francuski minister spraw zewnętrznych Delcasse miał rozmowę z ambasadorem tureckim, któremu do ostatecznego załatwienia sprawy wyznaczył czas do 20 bm.

Eskadra francuska na morzu Śródziemnem otrzymała od rządu rozkaz trzymania się w pogotowiu.

Strejk w amerykańskich stalowniach.

Nowy Jork, 10 sierpnia. Przewodniczący Związku robotników metalurgicznych wydał w sprawie strejku odezwę, w której zapewnia, iż strejkujący doznają ze strony unii tak moralnego, jako też materyalnego poparcia.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 10 sierpnia. Proklamacya wydana przez Kitchenera grozi, iż wszyscy komendanci, korneci lub przywódcy zbrojnych oddziałów zostaną raz na zawsze wypędzeni z Afryki południowej, jeżeli do 15 września b. r. nie złożą broni. Proklamacya grozi nadto konfiskatą ich majątków.

Dzienniki angielskie pochwalają tę proklamacyę, utrzymując, iż jest ona usprawiedliwioną. Prasa angielska nadto donosi, iż wrazie, gdyby proklamacya ta nie wydała pożądanych rezultatów, rząd angielski chwyci się ostrzejszych (!) jeszcze środków.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Mecenas 80·— K, Niedopytalski 50·—, S. 0·20, Kur. 1·—, Funkcyonaryusze m. Kasy chorych 17·50, M Śl. 0·40, H. Oberwerkman N. Sącz 0·20, Cl. 5·—, Na pokrycie weksla 304·—, Marcisz 0·20, Jastrząb 0·20, M. Bein z Kałusza 0·50, O. z Przemyśla 6·—, Abituryenci 100·—, Wiedza to potęga 200·—, Nieznajomy 100·—, Dobra nowina 100·—, Funkcyonaryusze „Naprzodu“ 8·—, Na wskrzeszenie „Latarni“ z Kosowa 10·—, Świeżo upieczony magazynier 0·40, Z wycieczki kolejarzy zlicytowanej ze Stanisławowa 4·90, Z listy subskrypcyjnej M. E. 1·—, K. W. 1·—, Korczowski 0·20, Kozłowski 0·20. Z powodu zasądzenia tow. Regera przesyła druk. z Tymowej 0·40. K. Razem 991·30 K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Mor. Ostrawa. Do członków Kasy chorych rękodzielniczej Korporacyi! W poniedziałek 12 sierpnia b. r. o godz. 8 wieczór odbędzie się w gospodzie p. Haberfelda w Mor. Ostrawie, ul. Wielka, **Publiczne zgromadzenie robotników**, zatrudnionych w rękodzielniczych rzemiosłach. Porządek dzienny: 1. Zniesione wybory. 2. Kogo teraz wybierzemy? 3. Wnioski.

Towarzysze! Przyjdźcie wszyscy i wydajcie swój wyrok o gospodarce w tej Kasie. Zwołujący.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 544 26—45

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4^1/_2$% za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4^1/_2$% za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Niniejszem mam zaszczyt donieść W. P., że otworzyłem

PRACOWNIĘ OBUWIA

pod firmą **JAN OCHMANSKI**

W KRAKOWIE, przy ulicy Sławkowskiej L. 14.

Wieloletnią praktyką tak w kraju, jak i za granicą, oraz ukończonym kursem w c. k. Muzeum techniczno przemysłowem w Wiedniu nabyte doświadczenia pozwalają mi spodziewać się, że zdołam uczynić zadość nawet najwybredniejszym wymaganiom. Upraszając tedy W. P. o łaskawe zaszczycenie mnie swem zaufaniem, zapewniam równocześnie, że dołożę wszelkich starań, aby sumienną usługą zjednać sobie W. P. względy, którym się niniejszem polecam.

931 3—8 Z wysokim szacunkiem **JAN OCHMAŃSKI.**



Ilustrowany Cennik
Przyborów do rybołowstwa
rozsyła darmo i opłatnie

Magazyn uniwersalny

firmy:

ROMAN DROBNER
KRAKÓW

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

Nowość: Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego. 900 8—10

Wielki skład

Sukna i gotowych ubrań

po cenach najprzystępniejszych

poleca 937 1—2

Jerzy Chwastek

krawiec

w Łazach na Śląsku.

Zakład fotograficzny

902 ***JULIUSZA MIENA*** 11—15

przeniesiony został na ulicę Kopernika 8, o czem zawiadamiam Szanowną Publiczność.

Padaczka. Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj o tem zażąda broszury. Do nabycia darmo opłatnie przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M.**

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

2 kelnerek
1 muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)
2 klucznic
2 bon Francuzek
1 bony Niemki muzykalnej
1 nauczycielki Polki z franc. i muz.
1 nauczycielki Angielki z franc. i muz.
10 szwaczek
2 praczek do pralni
1 kartoniarki

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $^1/_2$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 196—?

„Louvre“



KRAKÓW,

Rynek, Linia A-B L. 41.

558 Poleca 25—52

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necesery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe.
GŁÓWNY SKŁAD ZABAWEK.
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Restauracya i Kawiarnia
„pod Gackiem“
LEONA MACHAUFA

przy ul. Lubicz L. 9, obok dworca krakowskiego

poleca

obiady z trzech dań po 40 ct.

Wydaje śniadania, obiady i kolacye.

Kawiarnia z bilardami otwarta do godziny 2 po północy, wyłączne piwo okocimskie marcowe i eksportowe. Światło elektryczne, centralne ogrzewanie i nowoczesne wentylacye. 851 31—?

Oszczędza się i gra zarazem, nabywając losy na spłaty miesięczne. Po złożeniu pierwszej raty gra się na losy zakupione, które zawsze mają swą wartość i wylosowane zostać muszą. Do ciągnień najbliższych polecamy grupę: 1 los węg. czerw. krzyża, 1 węg. Bazylika, 1 serbski państwowy i 1 węg. Josziv. Razem 4 losy o 9 ciągnieniach rocznie. **Cena 78 kor. (26 rat po 3 kor.).** Pierwszą ratę, do której należy dołączyć 2 kor. na podatek i stemple, najdogodniej przesłać przekazem, a na przesyłkę dalszych rat otrzyma nabywca czeki wolne od porta. Gazeta losowań bezpłatnie. Wszelkie koszta wykluczone.

836 **Dom bankowy i kantor wymiany** 54—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,
Lwów, Sykstuska l. 8.

Wielka oszczędność!

Cukieryna nie zawiera żadnych szkodliwych składników, wyrabiana jest w kawałeczkach półgramowych i służy do słodzenia kawy, lemoniady, herbaty i t. d.

Cukieryna Heydena

jest 400 razy słodsza od cukru zwykłego, — poleca Nr. 5 Heyden, tak samo jak i inne gatunki, Panom aptekarzom, droguistom i t. d. po cenie fabrycznej za zaliczką.

Dla chorych na cukrówkę specyalny gatunek, proszek „Christalosu“ z chemicznej fabryki Heydena.

Kawałeczek Nr. 5 kosztuje 3 ct., a można nim osłodzić kawę dla 8—10 osób, tak, że za niecałe $3^1/_2$ ct. ma się tyle słodyczy, co z pół kilograma zwyczajnego cukru. — Za 3 ct. można osłodzić 4 litry kawy. — Sprzedawcom przy przesyłkach kilowych ceny osobne.

Za zaliczką lub po otrzymaniu należytości wysyła

Antonina Neumann (Nr. 51)
Schlaney, poczta Bad-Cudowa
930 4—10 **Pruski Śląsk.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczmarski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wielna 9. — (Telefon Nr. 404).